

Superprezydent. Amerykańscy prezydenci w komiksach.

Piotr Tarczyński

Truizmem będzie stwierdzenie, że amerykańskie komiksy o superbohaterach przeszły długą drogę: od naiwnych historyjek o facetach w maskach i pelerynach, do skomplikowanych strukturalnie opowieści w których często niemożliwe jest rozróżnienie dobra od zła. Odkąd *Maus* Arta Spiegelmana otrzymał Nagrodę Pulitzera, a *Strażnicy* Alana Moore'a trafili na listę najważniejszych powieści XX wieku magazynu *Time*¹, nikt chyba nie ma wątpliwości, że komiks może być prawdziwą literaturą. Wraz z nadejściem Współczesnej Epoki komiksu² coraz częściej pojawiały się w nich otwarte wątki polityczne, ale amerykańska popkultura ściśle łączyła się z polityką od zawsze. W kraju Hollywood utrzymywało patriotyczne mity, a za granicą przedstawiało wyidealizowany obraz Stanów Zjednoczonych i promowało *American Dream*, będąc jednym z filarów amerykańskiej *soft power*. Komiksy od samego początku swego istnienia, tzn. od lat 30. XX wieku, zawierały liczne odniesienia do istniejącej rzeczywistości, zarówno społecznej, jak i politycznej. Omówienie wszystkich politycznych kontekstów amerykańskich komiksów – od ich propagandowego wymiaru w czasach wielkiego kryzysu, przez hurrapatriotyczną atmosferę w latach II wojny światowej, przez zagrożenie komunistyczne w latach 50., ruch praw obywatelskich lat 60., po nurt kontestatorski, który zaczął się w latach 60. i 70., a z pełną siłą objawił się w kolejnej dekadzie – to temat całej książki. Chciałbym się skupić zatem na jednym tylko aspekcie tego zjawiska, a mianowicie na roli amerykańskich prezydentów w komiksach. Prezydent jest centralną instytucją amerykańskiej polityki, toteż obserwując sposób jego przedstawiania, jego relacje z superbohaterami, można łatwo dostrzec jak wyglądał polityczny przekaz komiksów, który – mniej lub bardziej jawnie – był w kolejnych dekadach wtłaczany do głowy amerykańskim nastolatkom.

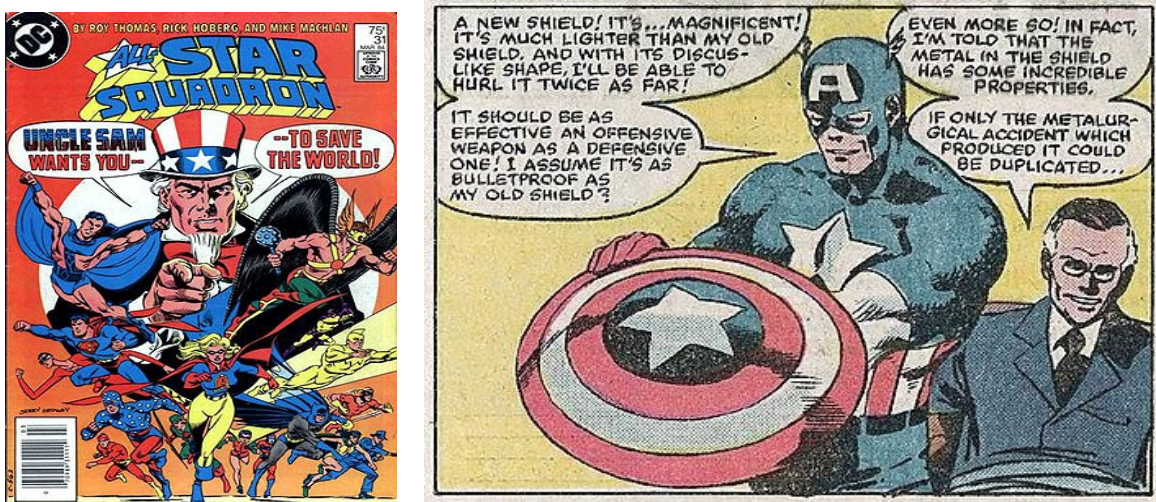
Gdy tylko rozpoczął się Złoty Wiek komiksów (od 1938³ do połowy lat 50.) i pojawili się superbohaterowie: Superman, Batman oraz (nieco zapomniany dziś, ale wówczas najpopularniejszy) Kapitan Marvel, zaraz wybuchła II wojna światowa, a kluczową sprawą stał się patriotyzm. Superbohaterowie zamiast walczyć z gangsterami i pracodawcami niezapewniającymi bezpiecznych warunków pracy, zaczęli stawiać czoła nazistom i Japończykom. Wtedy pojawił się Kapitan Ameryka, ucieleśnienie amerykańskiego patriotyzmu, całym sercem oddany swojej ojczyźnie i jej przywódcy – prezydentowi Franklinowi Delano Rooseveltowi. W latach 40, prezydent jest dla superbohaterów nie tylko wsparciem, ale i pracodawcą. To właśnie Roosevelt

¹ http://www.time.com/time/specials/packages/article/0,28804,1951793_1951946_1952878,00.html [data weryfikacji URL-a: 19.12.2010].

² *Modern Age of Comic Books*, która rozpoczęła się – szacunkowo – w połowie lat 80. XX wieku.

³ W tym roku wyszedł pierwszy komiks z Supermanem.

wysłał niejakiego Americommando (alias Mr. America) by zinfiltrował Gestapo, a Flasha i Green Lanterna na tajną misję do Europy, by powstrzymali nazistowskiego superrobota. To wreszcie pośrednio Rooseveltowi zawdzięczamy powstanie Kapitana Ameryki (w marcu 1941 r.) – według niektórych wersji, serum superżołnierza, które otrzymał Steve Rogers i które zmieniło go w mięśniaka ubranego w amerykańską flagę, miało być bowiem pierwotnie przeznaczone dla Roosevelta i wyleczyć go z polio. Jest to tylko jeden z wielu apokryfów – komiksowe uniwersa są ich przecież pełne – ale pewne jest, że to właśnie prezydent podarował Kapitanowi Ameryce jego niezniszczalną tarczę⁴. FDR stworzył także pierwsze organizacje superbohaterów w historii, W 1940 r. założył *Justice Society of America* (Batman i Superman byli członkami honorowymi tego Towarzystwa), a w 1941 r. nad-organizację, *All-Star Squadron*, których zadaniem było utrzymywanie porządku w kraju i walka z sabotażem, podczas gdy Stany Zjednoczone przygotowywały się do wysiłku wojennego.⁵



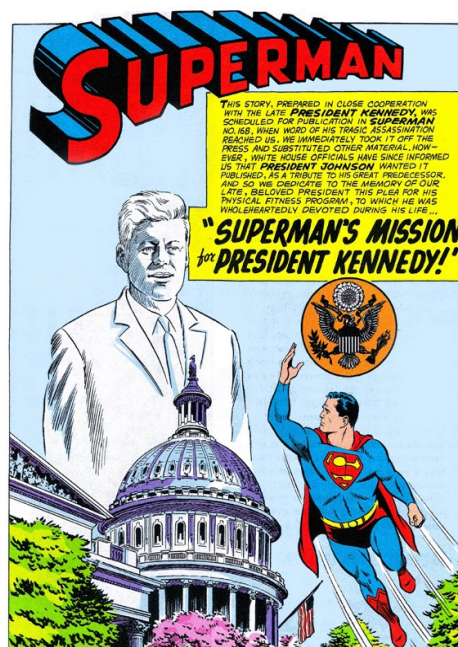
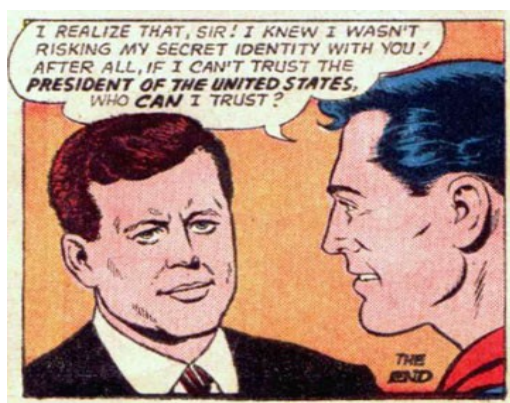
Po wojnie rola prezydentów niewiele się zmieniła. Do lat 60. nadal byli sojusznikami superbohaterów. Harry Truman – aby nie osłabić morale amerykańskich żołnierzy – pomagał ukryć fakt, że Kapitan Ameryka zginął odpierając nazistowski atak. Dwight Eisenhower współpracował z drużyną Avengers (Kapitan Ameryka, Iron-Man, Spider-Man). Lyndon Johnson założył organizację wywiadowczą S.H.I.E.L.D., a także ułaskawił Bruce'a Bannera – Hulka⁶. Relacje prezydentów z superbohaterami przypominały jednak współpracę równego z równym. Byli partnerami, ale już nie wielbionymi zwierzchnikami, jak to było za Roosevelta. Nawet w komiksach było widać, że żaden kolejny prezydent nie był w stanie dorównać autorytetem wielkiemu FDR. Dopóty, dopóki nie pojawił się John F. Kennedy. Młody, przystojny (wedle ówczesnych, nieco odmiennych standardów), niebywale popularny wśród młodych ludzi, jako pierwszy prezydent zyskał status

⁴ Obecny członkiem Justice Society of America jest fikcyjny prawnik Roosevelta, David Reid, Lance alias Magog. Zob. *Justice Society of America* Vol 3 #12

⁵ All-Stars Comics #3

⁶ *Tales of Suspense* #88

gwiazdy. Równocześnie, Srebrny Wiek komiksu (od 1956 r.), przyniósł renesans opowieści o superbohaterach. Nic zatem dziwnego, że w czasie swojej krótkiej prezydentury u ich boku często pojawiał się Kennedy. Gdy w 1962 r. na Ziemi pojawiła się Supergirl, jej kuzyn, Superman, przedstawił ją w Białym Domu prezydentowi, gdzie Kennedy – z pewnością zainteresowany atrakcyjną blondynką – uraczył ją patriotyczną pogadanką: *Wiem, że będziesz używać swoich supermocy nie tylko do walki z przestępcami, ale też po to, by utrzymać pokój na naszym znękanym świecie!* – powiedział JFK, co Supergirl natychmiast potwierdziła⁷. Kennedy'emu ufała Ameryka, ufali mu zatem także superbohaterowie. W 1962 r. Superman to właśnie prezydentowi wyjawiał swoją tożsamość. Gdy Superman i jego alter ego, Clark Kent, mieli pojawić się razem w programie telewizyjnym, to właśnie Kennedy, za pomocą gumowej maski, udawał Kenta⁸. JFK zabrał jednak ten sekret do grobu, gdyż już w listopadzie 1963 r. został zamordowany w Dallas. W kwietniu 1964 r. miał ukazać się numer Supermana w którym prezydent zleca mu arcyważną misję: *wyzwanie nawet dla człowieka, który przenosi góry*, a mianowicie propagowanie wśród amerykańskiej młodzieży ćwiczeń fizycznych – zadanie dość ironiczne, zważywszy na fatalny, ale ukrywany stan zdrowia Kennedy'ego. Numer początkowo wstrzymano, ale ostatecznie opublikowano, na prośbę prezydenta Johnsona i za zgodą rodziny zmarłego⁹. Jego propagandowa wymowa wydaje się być dziś śmieszna, ale dość dobrze pokazuje jakim szacunkiem cieszył się urząd prezydencki jeszcze w połowie lat 60. Ujmując to słowami Supermana: *jeśli nie mogę ufać prezydentowi Stanów Zjednoczonych, to komu mogę?*¹⁰



⁷ *I know you'll use your super-powers not only to fight crime, but to preserve peace in our troubled world! Thank you, Mr. President! I will!* w: *Action Comics* #285

⁸ *Action Comics* #309

⁹ *Superman* #170/1

¹⁰ *Action Comics* #309

Tragiczna śmierć Kennedy'ego unieśmiertelniła go, wynosząc dość przeciętnego prezydenta do panteonu narodowych bohaterów i męczenników. Owa apoteoza została prześmiewczo skomentowana w komiksie z 2008 r., gdzie Teen Titans ratują Kennedy'ego, za którego w Dallas ginie jego klon. Prawdziwy Kennedy żyje zaś na planecie Ullustro i działa na rzecz pokoju w galaktyce¹¹.

Niepopularna wojna w Wietnamie i wewnętrzne niepokoje w kraju (ruch praw obywatelskich, pojawienie się Nowej Lewicy oraz kontrkultury) sprawiły, że w połowie lat 60. Amerykanie zwątpili w swój kraj i w jego rzekomą doskonałość. Spadło zaufanie do najwyższego urzędu. Prezydent bardzo szybko przestał być dla większości Amerykanów świetlistą postacią, wzorem i opoką, a zaczynał kojarzyć się z wojną i opresyjnym państwem. Następca Kennedy'ego, Lyndon Johnson, był jeszcze portretowany pozytywnie w mainstreamowych komiksach, ale już w bujnie rozwijających się komiksach undergroundowych (zazwyczaj jawnie politycznych) nie zostawiano na nim suchej nitki.¹² Tym więc dziwniejsze, że w 1967 r. stacja telewizyjna NBC wyprodukowała serial animowany *Super President*. Tytułowy bohater, James Norcross, napromieniowany w czasie burzy kosmicznej, zyskał zdolność modyfikowania swojej struktury molekularnej i zmieniania się w stal, ozon i co tylko chciał. Cytując czołówkę serialu: „Jego wielkie pragnienie służenia swojemu krajowi przywiodło go do najwyższego stanowiska w kraju”¹³. Miał jaskinię pod Prezydencką Posiadłością (mieszanką Białego Domu i Pomnika Waszyngtona), samochód (Omnicar) i mały silnik odrzutowy przy pasku. Twórcy serialu trafili jednak kulą w płot – kontestatorska atmosfera w kraju nie sprzyjała takiemu bohaterowi. Do tego, zaledwie 3 lata po śmierci Kennedy'ego, serial uznano za przykład „złego smaku”. Serial wytrwał jeden sezon, nie doczekał się komiksów i został szybko zapomniany – dziś przywołuje się go jedynie jako przykład tandety i idiotyzmu. Amerykanom, wciąż tęskniącym za utraconym „prawdziwym” księciem z bajki, fikcyjny prezydent superbohater musiał wydawać się uzurpatorem.

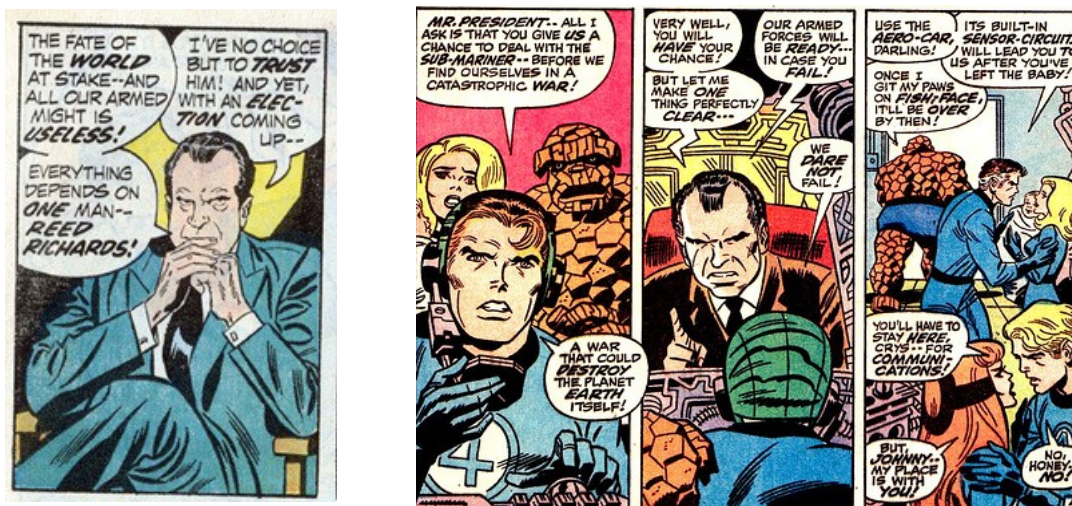


¹¹ *Teen Titans Lost Annual* Vol. 1. #1

¹² Mark J. Estren, *A History of Underground Comics*, Ronin Publishing, Inc., 1987, s. 176, 190.

¹³ <http://www.youtube.com/watch?v=Ym6aoOIRnOc> [data weryfikacji URL-a: 10.12.2010].

Prawdziwy przełom w tym, jak Amerykanie postrzegali swojego prezydenta przyniosła prezydentura Richarda Nixona. Liberalne media, twórcy kultury, establishment wschodniego wybrzeża etc., od początku kariery Nixona darzyli go nieskrywaną niechęcią i nie inaczej było w przypadku twórców komiksu. Początkowo, komiksowy Nixon nadal był pracodawcą bohaterów (np. Fantastycznej Czwórki, która na jego polecenie walczyła z Atlantydami atakującymi Nowy Jork), ale był bombastyczny, kapryśny i kierował się przede wszystkim swoim własnym interesem politycznym¹⁴.



Gdy na jaw wyszła afera Watergate, wywarła ona na świadomości Amerykanów piętno niezatarte do dziś dnia – w oczach wielu to właśnie wtedy amerykańska polityka utraciła swoją cześć. Nixon stał się osobą, która zbrukała urząd prezydenta, istnym ucieleśnieniem zła. Rozczarowanie udzieliło się także superbohaterom. Nigdzie nie jest to tak widoczne, jak w serii komiksów z Kapitanem Ameryką pt. „Secret Empire”¹⁵, gdzie tajemnicza organizacja zbrodni o takiej właśnie nazwie planuje porwanie niektórych superbohaterów i wykorzystanie ich energii do uruchomienia potężnej broni¹⁶. Szefem organizacji jest tajemniczy Numer Jeden, wysoko postawiony urzędnik publiczny, którego twarzy nigdy nie widzimy, ale który – wszystko na to wskazuje – jest prezydentem Richardem Nixonem. Cóż innego mogło doprowadzić Kapitana Amerykę do takiej rozpacz, że rozczarowany swoją ojczyzną, porzucił swoją tożsamość superbohatera? Gdy Kapitan Ameryka demaskuje w Białym Domu Numer Jeden, ten popełnia samobójstwo i zostaje zastąpiony przez sobowtóra. Cała seria była publikowana w 1973 r. czyli w chwili w którym ujawniona została afera Watergate, a Kongres debatował nad impeachmentem prezydenta. Nixon stał się szybko ulubionym

¹⁴ *Fantastic Four* #103; *Incredible Hulk* #139.

¹⁵ *Captain America* #169-176

¹⁶ Kapitana Amerykę szkaluje Komitet na Rzecz Odzyskania Amerykańskich Wartości, *Committee to Regain America's Principles* (w skrócie CRAP – „gówno”), co jest oczywistym nawiązaniem do Komitetu na Rzecz Reelekcji Prezydenta, *Committee for the Re-Election of the President*, CRP, zbierającego datki na kampanię prezydencką Nixona w 1972 i zamieszanego w aferę Watergate, który nazywany był często CREEP – „coś odrażającego”, w liczbie mnogiej także „gęsia skórka”.

prezydentem do bicia – w którymś komiksie zostaje nawet zastąpiony przez zmiennokształtnego członka rasy Skrullów i próbuje sabotować amerykański program kosmiczny.¹⁷ Temat obecności Nixona w popkulturze zasługuje na osobne opracowanie, ale nie sposób nie wspomnieć jeszcze o *Strażnikach* Alana Moore'a, gdzie mamy do czynienia z ponurą wersją historii, w której Watergate nigdy nie wyszło na jaw, Nixon zmienił konstytucję i jest wybierany na kolejne kadencje, a świat znajduje się na krawędzi wojny atomowej.



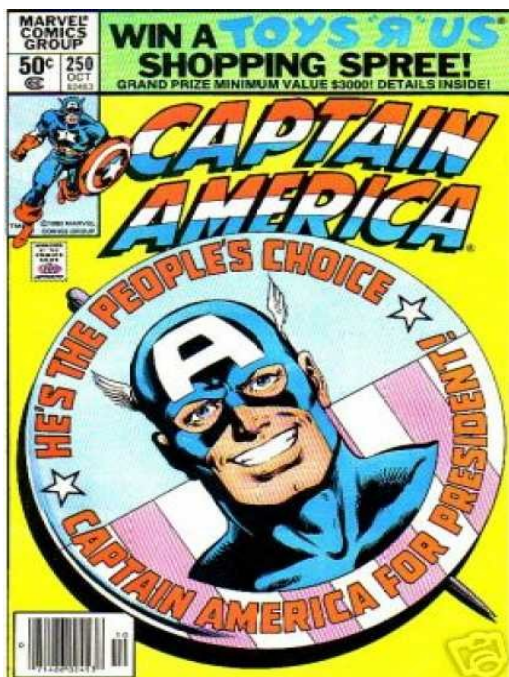
Rozczarowanie prezydentami i polityką w ogóle skutkowało rozwojem „alternatywnych prezydentur”. Dotychczas prezydenci byli dobrzy tacy, jacy byli – nie było zatem potrzeby tak radykalnie zmieniać rzeczywistości. Po traumie Watergate komiksy zaczęły jednak wyrażać pragnienie naprawy zła, które się dokonało, przywrócenia równowagi, wiarę w to, że prezydent może być lepszy, inny – nawet zupełnie inny. W 1973 r. prezydentem zostawał Prez, nastolatek, symbolizujący młode, rozczarowane polityką pokolenie Amerykanów. Znacznie ciekawsze jednak – i to zarówno dziś, jak i wówczas – były właściwie niespotykane wcześniej komiksy, w których prezydentami USA zostawali superbohaterowie¹⁸. Wcześniej, inni superbohaterowie bywali głowami państw (T'Challa – Czarna Pantera, król Wakandy; Namor, król Atlantydy), ale nie Stanów Zjednoczonych, gdzie prezydent był bowiem czymś znacznie więcej – sam w sobie był rodzajem dobrego i szlachetnego superbohatera. Po Nixonie i Numerze Jeden pojawił się jednak cały wysyp kompensacyjnych komiksów tego rodzaju. W komiksie Marvela z 1981 r. w wyborach 1980 roku, pokonując zarówno Cartera jak i Reagana, prezydentem zostaje Kapitan Ameryka, kandydat Nowej Partii Populistycznej.¹⁹ W zamierzeniach liderów tej partii ma być figurantem, ale podchodzi do stanowiska poważnie. Na swojego wiceprezydenta wybiera czarnoskórego senatora, a wybrany,

¹⁷ *From Beyond the Unknown* #17.

¹⁸ Wyjątkiem był komiks z 1958 r., gdzie w śnie Petera Rossa, przyjaciela Clarka Kenta, prezydentem został Superman i rozwiązywał wszystkie problemy Ameryki. Niestety, obudzony Ross zdał sobie sprawę, że to niemożliwe – Superman urodził się na Kryptonie, nie może być zatem wybrany prezydentem USA. *Superman* #112

¹⁹ *What if?* #26

rozwiązuje kryzys naftowy, budując wielką stację kosmiczną gromadzącą energię słoneczną. Z kolei w komiksie z 1985 r. prezydentem zostaje Nighthawk, a w 1991 r. Superman²⁰. Mimo iż Nixon „zbrukał” Biały Dom, zostanie prezydentem wciąż było traktowane jak nobilitacja – nawet dla kogoś, kto dysponował supermocami. Red Skull, odwieczny wróg Kapitana Ameryki, mówi mu: *Jako Kapitan, byłeś zaledwie symbolem swojego kraju (sic!)... Jako Prezydent Rogers jesteś jego żyjącym ucieleśnieniem!*²¹



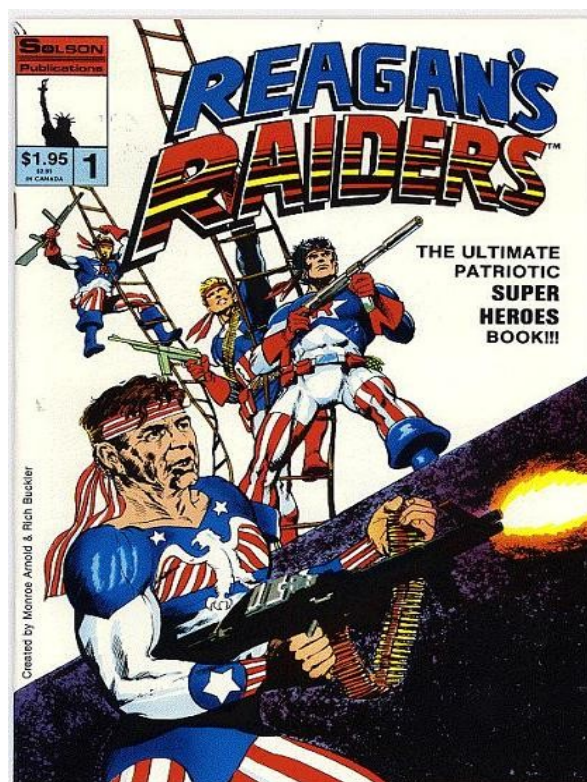
Nietrudno było jednak zauważyć, że minęły czasy bezdyskusyjnego szacunku jakim darzeni byli niegdyś prezydenci, który zastąpiły w najlepszym razie nieufność i dystans, a nierzadko otwarta niechęć. Pojawiły się parodie – niekiedy dość ostre. W 1987 r. pojawiła się seria „Reagan's Raiders”, gdzie starszy Reagen wraz z całym swoim gabinetem walczył z wrogami Ameryki, mając problemy z odróżnieniem rzeczywistości od fikcji. Z Reaganem jako stetryczalym przygłupem mamy do czynienia także w „Powrocie Mrocznego Rycerza” Franka Millera z 1986 r. Z kolei w 1988 r. Kapitan Ameryka ponownie wtargnął do Białego Domu, tym razem by stoczyć pojedynek z Reaganem, zmienionym przez złowieszczą Drużynę Węża w człowieka-węża (sic!)²². Przede wszystkim jednak, ugruntował się wizerunek prezydenta nie tyle złooczyńcy, ile zwykłego, skorumpowanego polityka, nadużywającego swojego stanowiska – choćby do tego, by kontrolować patriotycznie nastawionych superbohaterów. Tak właśnie jest w obu przełomowych dziełach, które – jak się uważa – zapoczątkowały Współczesną Epokę komiksu: „Strażnikach” i „Powrocie Mrocznego Rycerza”. Do tego ostatniego wątku – państwowej kontroli nad superbohaterami –

²⁰ Action Comics Annual #3

²¹ What if? #26

²² Captain America #344

komiks będzie wracał jeszcze wielokrotnie.



Nurt niechęci do prezydentów rozwijał się płodnie. Jego dobrym przykładem jest silnie polityczna seria komiksów Franka Millera z Marthą Washington, gdzie jeden prezydent jest quasi-faszystowskim dyktatorem, a drugi alkoholikiem-mordercą²³. Swoje ukoronowanie znalazł w 2000 roku, gdy w kanonicznym uniwersum DC (a nie żadnej alternatywnej rzeczywistości tegoż) prezydentem wybranym w demokratycznych wyborach został nie George W. Bush, ale arcywróg Supermana, megaloman-miliarder, Lex Luthor, obiecując postęp technologiczny i uniezależnienie od ropy naftowej – czyli z grubsza to samo, co obiecywali przed nim i Nixon, i Carter, i Kapitan Ameryka²⁴. Prezydentura Luthora pozwoliła rozwinąć wątek patriotyzmu superbohaterów – czy patriotami są Ci, którzy posłusznie służą demokratycznie wybranej władzy nawet jeśli działa na szkodę Ameryki, czy Ci, którzy opierają się niesprawiedliwemu, ale legalnemu, rządowi – jak Batman i Superman²⁵. Podobny problem pojawił się w uniwersum Marvela, gdzie konflikt wolność czy bezpieczeństwo doprowadził do wybuchu wojny domowej między superbohaterami – Kapitan Ameryka opowiada się za wolnością i występuje przeciwko rządowi, a Iron Man za bezpieczeństwem i staje się zausznikiem przypominającego Busha prezydenta²⁶.

²³ Frank Miller, *The Life And Times Of Martha Washington In The Twenty-First Century*, Dark Horse 2009

²⁴ *Superman: Lex 2000*

²⁵ Seria komiksów DC Comics *Superman/Batman* (od 2003 r.)

²⁶ Seria komiksów Marvel Comics *Civil War* (2006-2007)



Lata 90. i dwutysięczne to prawdziwa wolna amerykanka w sposobie przedstawiania prezydentów. Mieliśmy zatem zarówno „klasyczny” wizerunek prezydenta jako sojusznika superbohaterów – Bill i Hillary Clintonowie byli gośćmi na pogrzebie Supermana w 1993 r., a George Bush (którego po 9/11 nikt nie miał odwagi krytykować), przyjaźnił się z Kapitanem Ameryką i był gościem na ślubie Czarnej Pantery i Storm z X-Menów²⁷. Mieliśmy prezydenta w niebezpieczeństwie, ratowanego przez herosów (znowu Bush, porwany i upokorzony przez Magneto²⁸); prezydentów-złoczyńców (Luthora i wiele komiksów autorstwa Warrena Ellisa²⁹), a także (wice)prezydentów-superbohaterów (The Great Machine z *Ex Machina* jest superbohaterem i burmistrzem Nowego Jorku, który zapobiega zniszczeniu WTC, a potem zostaje wiceprezydentem u boku Johna McCain³⁰).

Do tego doszło zwątpienie w superbohaterów, znane już ze „Strażników” – czy niezwykle potężny superbohater nie stanie się w pewnym momencie zagrożeniem? W rozmaitych wersjach głównych uniwersów mieliśmy do czynienia z superbohaterami, którzy obejmując władzę na ziemi stawali się tyranami albo dobrotliwymi dyktatorami, na czele z Supermanem, który w komiksie *Red Son* zostaje następcą Stalina i przywódcą Związku Radzieckiego³¹. Specjalistą od dekonstruowania relacji prezydentów z superbohaterami jest Warren Ellis, twórca *Black Summer*, gdzie przypominający Supermana John Horus własnoręcznie morduje w Gabinetce Ovalnym prezydenta, wiceprezydenta wraz z dużą częścią doradców, uznając ich za przestępców, którzy zwiedli naród

²⁷ *Superman* #75; *Black Panther* #18

²⁸ *Ultimate X-Men* #6

²⁹ Szczególnie *Transmetropolitan* (1997-2002) i *Black Summer* (2007-2008),

³⁰ *Ex Machina* #50

³¹ *Superman: Red Son*, Titan Books 2004.

wywołując dla własnej korzyści wojnę w Iraku³². Heros, który z poczuciem moralnej wyższości bierze sprawiedliwość w swoje ręce to motyw na którym ufundowane zostały komiksy o superbohaterach, ale Ellis, następca Moore'a, pokazuje co by się stało, gdyby w tym poczuciu misji posunęli się do ekstremum.



Prawdziwy przełom przyniosły wybory 2008 roku i pojawienie się na scenie politycznej Baracka Obamy. Niektórzy twórcy komiksów otwarcie zaangażowali się w jego kampanię prezydencką – powstało *Comics Industry for Obama*, gdzie działał np. Mike Mignola, twórca Hellboya. Wsparcia udzielił też pewien superbohater, choć fakt, że mało znany – niejaki Savage Dragon³³. Z Obamą, fanem komiksów z Człowiekiem-Pajakiem, spotkał się też sam Spider-man, który zapobiega zamachowi w czasie inauguracji (miał tego dokonać zmiennokształtny Kameleon) i zaprzyjaźnia się z prezydentem³⁴. Od czasów Kennedy'ego żaden prezydent nie miał tak dobrej prasy w komiksach. Obama nie tylko zaczął pojawiać się w wielu komiksach jako gość specjalny, ale także powstały komiksy inspirowane prezydentem – w *Drafted*³⁵ Obama zaprowadzał porządek na zrujnowanej kosmiczną wojną Ziemi, a w komiksie z kluczem *Barack the Barbarian* z gołym torsem i mieczem w ręku walczył ze złymi siłami wyraźnie przypominającymi Partię Republikańską³⁶. Był to ukłon w stronę Obamy, który przyznał się do kolekcjonowania w dzieciństwie komiksów nie tylko ze Spider-manem, ale i z Conanem Barbarzyńcą. Z kolei w jednej z alternatywnych wersji rzeczywistości Marvela, Obama – a przynajmniej prezydent bardzo do niego podobny – zostaje nawet Supermanem³⁷.

³² *Black Summer* #0

³³ *Savage Dragon* #119, #137, #145.

³⁴ *Amazing Spider-man* #583

³⁵ *Drafted: 100 Day*, Devil's Due Publishing 2009

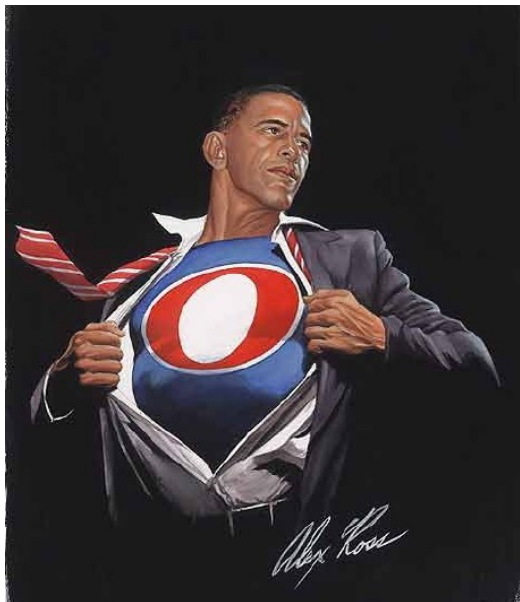
³⁶ *Barack the Barbarian*, Devil's Due Publishing, 2009

³⁷ *Final Crisis* #7



Obama podjął ową grę z konwencją – sam żartował, że tak naprawdę urodził się na Kryptonie, nie protestował też, gdy był portretowany jako Superman. Wydaje się jednak, że wyobrażenie Obamy jako superbohatera bardziej mu zaszkodziło niż pomogło. Amerykanie mają tendencję do fałszywego postrzegania prezydentury jako urzędu wszechmocnego. Tymczasem prezydent, choć jest, w istocie, najważniejszą postacią amerykańskiej polityki, nie działa jednak w

próżni. W atmosferze ogromnej nadziei pokładanej w jego prezydenturze, Super-Obama, wspierany przez Spider-mana, powinien momentalnie rozwiązać wszystkie problemy. Gdy tak się nie stało – rozczarowanie było tym większe. Komiksowe aluzje podjęli też przeciwnicy nowego prezydenta – stąd słynny plakat na którym Obama jest przedstawiony jako Joker z „Mrocznego Rycerza”.



W siedemdziesięcioletniej historii komiksu wizerunek amerykańskiego prezydenta dość znacząco ewoluował, ale prezydent nadal jest postacią kluczową dla zrozumienia roli, jaką polityka Stanów Zjednoczonych odgrywa w komiksach, a komiksy w polityce. Wszystkich, którzy mają wątpliwości na temat znaczenia amerykańskich prezydentów w politycznej mitologii tego kraju, a przede wszystkim roli komiksów w kształtowaniu tejże odsyłam do komiksu *Nieznane Początki Justice Society* z 1977 r.³⁸ Twórcy komiksów postanowili wyjaśnić w nim pewną sprzeczność mogącą zastanawiać młodych czytelników – dlaczego dysponujący supermocami, wierni USA bohaterowie nie pokonali III Rzeszy raz-dwa? Otóż Adolf Hitler miał za pomocą Włóczni Przeznaczenia kontrolować amerykańskich superbohaterów, a także przywoływać Walkirie. Jedna z nich wtargnęła do Białego Domu i zamordowała Franklina D. Roosevelta (sic!). Wówczas jednak pewien superbohater imieniem Spectre wybłągał jednak u Boga (eufemistycznie nazwanego „Głosem”), by wskrzesił prezydenta. Głos zgodził się, jednak pod warunkiem, że w przeddzień zwycięstwa Aliantów zmartwychwstały Roosevelt umarł ponownie, składając siebie w ofierze.

³⁸ DC Special #29-31,

Piotr Tarczyński (ur. 1983), historyk i amerykańista, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się zagadnieniem rządów autorytarnych w Ameryce Łacińskiej lat 70. XX wieku oraz kulturowym aspektem polityki Stanów Zjednoczonych. W Instytucie Amerykanistyki i Studiów Polonijnych UJ przygotowuje rozprawę doktorską na temat roli Richarda Nixona w amerykańskiej mitologii politycznej.